

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRYŚCJAŃSKIEJPOLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELI.

DODATKI: KALENDARZ. NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WZNIKŁO DLA CHRYŚCJAŃSKIEJ

SPRAWIEDLIWOŚCI.

I DLA JEJEGO MIŁOŚCI: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDĄ I ŻYCIEM!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Uroczystość koronacji na Jasnej Górze.

Uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej w Częstochowie przybrała rozmiary wspaniałego święta nie tylko katolickiego, lecz także narodowego. W dziejowej losu kolei spłotły się nierozdzielnie z Częstochową nasze nadzieje, radości i lzy. To też ten rzadki, a jeden z najokazalszych obrzędów religijnych jest jednocześnie narodową uroczystością dla szczególniejszej czci, jaką naród polski imię Paniarki Częstochowskiej od najdawniejszych czasów otaczał.

Drugi to raz Częstochowa, a z nią Polska cała, uczestniczy w podniosłym obrzędzie.

Przed dwustu laty, w jesieni roku 1717 odbyła się po raz pierwszy koronacja Cudownego Obrazu. Kronikarz takie wspomnienie o tych uroczystościach zachował: „Cma ludu ze wszech stron Polski, a nawet z krajów cudzych się zeszła”.

U podnóża Jasnej Góry — jak oko sięgnąć tylko mogło — rozciągały się obo-

zowiska i odprawiano 3. tyś. 252 mszy św., a w jednym tylko kościele Jasnogórskim komunikowano 148 tyś. 500 pobożnych.

Obecna uroczystość wypadła niemięj wspaniale, jak to opisują świadkowie:

Warszawa, 20 maja.

Od ostatniej niedzieli osobne pociągi ze wszech stron kraju zwoziły wiernych do Częstochowy. A ileż to ludu zostało na Jasnej Górze jeszcze od odpustu, który się odbywał na Zielone Świątki. Przybyło na te uroczystości odpustowe z górą sto tysięcy pątników, a nieznaczny odsetek do domów powrócił. Zamówienia na osobne pociągi napływały w takiej ilości, iż z trudnością wielką zarządy kolejowe mogły uruchomić potrzebną ilość pociągów. Są parafie, co po pięć — sześć tysięcy miejsc w pociągach zamawiały. To też ciągną przez Warszawę gromady pątnicze z jakimś dziwnym, właściwym jedynie chłopu polskiemu, zapamiętaniem religijnem.

Dziwne wrażenie sprawiają te pociągi pątnicze. Widziałem je w szczerem polu, jak rozśpiewane modlitwą pędziły do miej-

sca, kędy duch Kordeckiego po wieczne czasy królowanie ma.

Ciagną pielgrzymi z nad Wisły, Wilji, Narwi, Buga. Szczególniejsze wrażenie sprawiała gromada pątnicza z Czerwonego Podlasia, z ziemi krzyżów i umęczenia. Wiódł ją jeden z najdzielniejszych Polaków, syn wielkiego Błyskosza — jak mnisi powiadali — Józefat Błyskosz, b. poseł do Dumy. Nieśli oni krucę czystą swych dusz trapionych, pełną kryształowej łzy. Jako dar dla Częstochowy przynieśli Podlasianie swe blizny i obietnicę wytrwania.

Z innym darem przybędzie do Częstochowy kompania Krakusów; ci niosą przez wiele mil dla Panienki umiłowanej klejnot chłopski nielada, przez pokolenia całe pielęgnowany — korale, którei ozdóbiono sukienkę do obrazu. W dniu jutrzejszym przybędzie ta kompania z darem swym, budzącym ogólny zachwyt dla swej prostoty, a dużej ofiarności.

Niemal wszystkie korporacje wysyłają swych delegatów na koronację częstochowską. Koło polskie w Petersburgu też uczestniczy w tym wspólnym hołdzie, jaki pomimo woli, a częstokroć może nawet wbrew woli organizatorów, z uroczystości religijnej przeobraża się w manifestację wspólnoty trójzaborowej, łączności i uczucia narodowego. Wszyscy z trzech zaborów zejdą się na gruncie Częstochowy, tego symbolu twierdzy niezdobytej.

Częstochowa. Jeszcze w niedzielę rano, tuż przed rozpoczęciem koronacji, napłynęły pod Jasną Górę nowe tłumy pielgrzymów, które ze stojącemi pod klasztorem od dwu dni kompaniami, dosłownie zalały całe wzgórze podklasztorne. Do klasztoru mieli wstęp tylko księży, przedstawiciele arystokracji i nieliczni delegaci pielgrzymek z Poznańskiego, Galicyi, różnych stron zaboru rosyjskiego i Ameryki.

Porządek utrzymywać miała straż honorowa i pożarna, która z powodu usterek w kierownictwie nie zupełnie sprostала zadaniu.

Z tarasu patrząc, widziało się bezbrzeżne morze ludzkie, którego wzrokiem objąć niepodobna. W alei głównej granica placu, otaczającego klasztor a miasta niknie, tłum zlewa się z sylwetami domów. W barwnym tłumie, mieniącym się bez przerwy jaskrawemi barwami chust i ubrań kobiecych, rysują się wyraziście szare plamy odkrytych głów męskich. Przeważa liczba kobiet.

Widać chorągwie i feretrony iskrzące się w słońcu naszyciami złotemi i srebnemi. Drzewa w parku pod klasztorem, otoczone mrowiskiem ludzkim, robią wrażenie jakby się zapadły w ziemię. Tłum rozmodlony, rozśpiewany; zewsząd biją potężną falą śpiewy na cześć Maryi, mieszając się z wnikliwymi akordami grających kapeli.

Z drugiego piętra klasztoru, gdzie miałem stanowisko obserwacyjne, można było ogarnąć wzrokiem olbrzymi tłum rozłożony dokoła klasztoru.

Podczas zwykłych odpustów pątnicy opasują klasztor pierścieniem, którego ramy stanowią wały zewnętrzne koło klasztoru. Wczoraj pierścień ten stracił wszelkie granice zewnętrzne.

Podczas uroczystości jubileuszowych w r. 1882, tłum pątników był olbrzymi, jednak nie dorównał obecnemu. Zapewniają ci, co umieją obliczać tłumy ludzkie, że liczba pątników zebranych przekracza pół miliona osób.

Jeden z prałatów rzymskich, przybyłych na uroczystość, który widział wiele takich tłumów zebranych na odpustach i uroczystościach katolickich w Europie, nie mógł wyjść z podziwu, patrząc na to morze głów.

Walami od pomnika Kordeckiego idzie procesya. Biskupi otaczają obraz niesiony przez duchowieństwo. Obraz umieszczony na tarasie, pod szkarłatnym namiotem, otwartym ku miastu. Korony złożono na ołtarzu. Aktu koronacji dokona biskup kujawsko-kaliski ks. Żdzietowiecki, który stanął u ołtarza. Niżej umieścili się biskupi: sędziwy Jacewski z Lublina, biskup-sufragan ks. Ruszkiewicz z Warszawy, ks. Nowowiejski z Płocka, ks. Cieplak, sufragan

mohylewski z Petersburga, ks. Michałkiewicz, administrator wileński, ks. Ryx, nominat biskup sandomirski, prałat Antonowicz, administrator sejneński i wielu innych infulatów — nadto generał Paulinów ks. Reyman, kilka setek duchowieństwa, wśród którego są księża z Krakowa, gwardyan z Kalwaryi zebrzydowskiej, księża z Poznańskiego, z Belgii, Francji i Włoch. Ks. arcybiskup Bilczewski, mimo nacisku na ministra Ehrenthala nie uzyskał pozwolenia na przyjazd.

Infulat kapituły wrocławskiej odczytał list pasterski, którym papież upoważnia biskupa Żdźitowieckiego do dopełnienia koronacji. Lud i duchowieństwo, gdy odczytano tłumaczenie listu, wniósł okrzyki na cześć papieża.

Następnie generał OO. Paulinów, ks. Rejman wygłosił przemowę, w której wspominał o dziejowym znaczeniu klasztoru i obrazu, o świętokradztwie dokonanym dnia 23. października z r. i o hojności papieża, który zwraca narodowi polskiemu to, co mu zabrała zbrodnicza ręka. Gdy zakończył zwracając się do biskupów — chór zaintonował: „Regina coeli“, przy której dźwiękach biskup - koronator; ksiądz Żdźitowiecki przypiął korony, najpierw Bożemu Dzieciątku, a następnie Matce Bożej.

Duchowieństwo i cały lud adorowali podniesiony obraz wśród przeciągłych okrzyków: „Cześć Matce Bożej, Królowej Polski!“...

Ks. biskup-koronator zstąpił następnie ze stopni ołtarza ku balkonowi terasu, skąd odczytał swoje orędzie. Ks. biskup wspominał w nim między innymi także o ruchu maryawickim. Ks. biskup nawoływał do jedności narodowej i zgody społecznej.

Po odniesieniu obrazu do kaplicy, ks. biskup Żdźitowiecki odprawił sumę przed cudownym obrazem.

Równocześnie odprawiono jeszcze dwie sumy, celebrowane przez biskupów, jedną przed bramą Lubomirskich, przed którą rozdawano komunię tysiącom wiernych.

Na kilku miejscach wzgórza wygłoszono kazanie do zebranych tłumów. Po południu odprawiono uroczyste nieszpory.

W nocy iluminowano ponownie klasztor i miasto.

Całej uroczystości sprzyjała prześliczna słoneczna pogoda, przy łagodnym wietrze. Jedną z największych uroczystości, jakie kościół katolicki obchodził w ciągu wieków, odbyła się majestatycznie tak, że przeszła wszelkie przewidywania i oczekiwania.

Popołudniu znaczna część pielgrzymów powracała do domów. Na dworcu panował ścisk, nie do opisania. Dzięki tylko nadludzkim wysiłkom urzędników kolejowych udało się wypuszczać pociągi.

Częstochowa. (tel. pr.). Procesja koronacyjna wyruszyła z kościoła około godzinie 10. Otwierały ją delegacje. Wśród delegacji była reprezentacja Kół polskich w Petersburgu: pp. Żukowski, Nakonieczny w stroju ludowym i Maciejczyk. Była też reprezentacja dziennikarstwa warszawskiego, złożona z pp. Wincentego Kosia-kiewicza, Adama Dobrowolskiego i Rowińskiego. Prasę polską prowincjonalną reprezentował p. Sieciński, redaktor „Kuryera Częstochowskiego“.

W procesji sukienkę brylantową Matki Boskiej, poprzedzani przez szambelana Karskiego, nieśli naprzemian przedstawiciele ludu, obywatelstwa, mieszczaństwa, robotników i członkowie sodalicyi panów z Krakowa.

Osobna grupa niosła za sukienką ofiarowane przez papieża nowe korony. Grupę poprzedzał szambelan Łacki. — Korony nieśli naprzemian: książęta Eugeniusz i Stefan Lubomirscy, ks. Władysław Sapięha, ks. Seweryn Czetwertyński, hrabia Władysław Zamoyski, hr. Henryk Potocki, hr. Ludwik Plaster-Zyberk, hr. Rejnold Przeździecki, hr. Rogier Łubieński, Antoni Górski, poseł Żukowski, hr. Karol Raczyński, hr. Moszyński, Ostrowski, Feliks Nekada Trepka, Michał Szwejcer.

Za koronami niesiono cudowny obraz na tronie purpurowym z baldachinem również purpurowym, upiętym na szczycie koroną. Obraz nieśli kanonicy, prałaci, przedstawiciele wszystkich stanów. Straż honorową przy obrazie pełnili sodalisi akademicy z Krakowa i członkowie „Polonii“

z Krakowa. Za obrazem szli: biskup lubelski ks. Jaczewski, sufragan warszawski ks. Ruszkiewicz, biskup płocki ks. Nowowiejski, sufragan mohilowski, ks. Cieplak, administrator dyecezyi kieleckiej ks. biskup Michalkiewicz, biskup nominat sandomierski ks. Ryx, administrator seyneński ks. prałat Antoniowski i generał OO. Paulinów, ks. Reymann w infule z pastorałem.

Wśród duchowieństwa byli dwaj przybyli z Rzymu prałaci zaproszeni przez O. Reymana, ks. Petrus Piacenza, protonotaryusz Apostolski i msgr. Rafał Cappetta.

Procesya szła historycznymi wałami do miejsca koronacyi. Co kilkadziesiąt kroków witały ustawione muzyki włościańskie, robotnicze i straży ogniowej. Na cel koronacyi urządzono ołtarz u szczytu jednej z kaplic, widzialnej z daleka. Przed ołtarzem, jak okiem sięgnąć, stały tłumy ludu. Na widok obrazu padły na kolana, głośnie modląc się i płacząc. Tłum samorządnie zaśpiewał pieśń „Serdeczna matko”, a potem „Gwiazdo morza, królowo korony polskiej, bądź pozdrowiona, módl się za nami”. Chór odśpiewał pieśń: „Gwiazdo śliczna”, kompozycja ks. Perosiego, dyrektora kapeli sykstyńskiej.

Ks. kanonik Lorentowicz odczytał list papieski, polecający dopełnienie koronacyi obrazu ks. biskupowi Zdzitowieckiemu, a gen. Paulinów O. Reyman podziękował Ojcu św. za nadesłanie koron i prosił biskupa Zdzitowieckiego o dopełnienie koronacyi.

Odśpiewano „Veni Creator”, potem w otoczeniu biskupów i kapituły wrocławskiej, wileńskiej, seyneńskiej, warszawskiej, płockiej, lubelskiej, sandomierskiej, kieleckiej, ks. biskup Zdzitowiecki położył sukienkę brylantową i korony na obrazie cudownym. Następnie przemówił do zebranych rzesz, wskazując, że cześć Bogarodzicy na Jasnej Górze jest ściśle związana z naszymi dziejami, że ten cudowny obraz był sercem naszej Ojczyzny, ostoją w troskach i potrzebach duchownych. Po kradzieży koron Ojciec św. ofiarował nowe. Wieńcząc temi koronami obraz, znowu pragnie, aby obok martwych drogich kamieni mieścił on na

wieczne czasy żywe klejnoty katolickich serc całego narodu polskiego, rozproszonego po wszystkich ziemiach. Mowca zalecał, byśmy się u stóp Maryi uczyli, czem jest dla nas w łączności z Bogiem, jedność narodowa.

Po kazaniu pokazał rzeszom ukoronowany obraz. Ogromny zapal ogarnął tłumy, składano cześć Matce Boskiej, wołano „Niech żyje Ojciec św”. Po koronacyi przeszła procesya około pomnika Kordeckiego do kościoła, obraz wstawiono w główny ołtarz kaplicy, odprawiono następnie sumy na miejscu koronacyi, oraz na umyślnie urządzonym ołtarzu nad bramą Lubomirskich i w kaplicy Matki Boskiej cudownej. Kazanie między innymi wypowiedział redemptorysta O. Bernard Łubiński.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Te Deum”.

Popołudniu delegacye składały dary i adresy.

Pogrzeb króla Edwarda VII.

W sobotę, 21-go maja br. odbył się w stolicy Anglii, Londynie, pogrzeb króla Edwarda VII. Był to ostatni hołd oddany zmarłemu królowi, który za krótkie lata swego panowania umiał w naszych czasach zdobyć to, co stało się obecnie bardzo rzadkiem, tj. nie tylko miłość i zaufanie swoich poddanych, ale też szacunek obcych narodów.

Dowodem tego powszechnego szacunku był właśnie odbyty pogrzeb, którego opis podajemy:

Stały wszystkie fabryki, warsztaty, biura, tramwaje i koleje. Żaden wóz nie pokazał się na mieście, aby ulice pozostały wyłącznie dla pieszych. Sklepy były zamknięte, parowce nie kursowały, miasto okryło się kirami. Na wysokich słupach wzdłuż ulic powiewały chorągwie narodowe, powleczone krepą. Na balkonach płonęły urny w czarnych suknach, z okien i

dachów zwisały czarne flagi. Cały lud był w żałobnych szatach, stał cichy, cierpliwy poważny i nigdzie się nie tłoczył. Więc też było bardzo mało nieszczęśliwych wypadków, ale i to wywołanych jedynie straszliwym upałem. Mianowicie przeszło tysiąc osób porażonych przez słońce zanie-siono do szpitali.

Zjechało się na pogrzeb 9-ciu monarchów. 49-ciu książąt dynastycznych i jeden były prezydent republiki, Roosevelt. Francuskiego prezydenta zastępował minister spraw zagranicznych Pichon. W wilię pogrzebu zasiedli oni do stypy w pałacu Buckinghamskim. Z angielskiej dynastyi nikogo tam nie było. Honory domu spełniali dygnitarze koronni. Roosevelt i Pichon siedzieli obok siebie zaraz po panujących, a przed innymi książętami dynastycznymi i przed ks. Orleańskim, pretendentem do królewskiej korony we Francyi. Ani muzyki nie było, ani mów — potrawy zabierano ze stołu nietknięte. Popróstu dopełniono tradycyjnego zwyczaju.

W piątek o godz. 9 z rana pochód się uszykował od Westminsteru, gdzie od wtorku spoczywały zwłoki aż do paddingtonskiej stacyi kolejowej. Właściwie nie było pochodu, gdyż wszyscy stali, tworząc ulicę z ludzi, a środkiem niej posuwał się jedynie pogrzebowy orszak. Grenadyerzy gwardyi wynieśli trumnę, ustawili ją na armatniej lawecie — bo tak każe odwieczny zwyczaj — i nakryli państwową chorągwią. Na czoło wysunęła się konna gwardya pod dowództwem jen. Codringtona, potem jeneralicya i dygnitarze, za nimi — kawalerowie orderu Podwiązki w średniowiecznych strojach, członkowie obu izb parlamentu, dalej — niesiono insygnia koronne, a za niemi posuwała się laweta ze zwłokami. Jechali następnie konno: król Jerzy V. z rodziną i krewnymi, monarchowie, książęta dynastyczni, pełnomocnicy wojskowi, deputacye, a na końcu znów gwardya. Ośm koni wprzężonych do lawety prowadzili na czarnych wstęgach pazio-wie, — obok nich szli oficerowie gwardyi przybocznej.

Tak pochód przybył do Paddingtonu, a była wtedy już godzina 12. Tu ustawiono trumnę w wagonie salonowym, rodzina została przy niej i oficerowie gwardyi, wszyscy zaś inni zajęli inne wagony i nawet inne pociagi, które wnet ruszyły jeden za drugim. Lokomotywa pociagu pierwszego, wiozącego zwłoki, miała napis „Edward VII“.

O 35 minut na pierwszą stanął pociąg w Windsorze. Tu znowu uszykował się pochód do zamku, ale już wszyscy monarchowie i książęta szli za trumną piechotą, za nimi zaś panie jechały w karetach.

Tak przybył pochód do zamkowej kaplicy św. Jerzego. Tu postawiono trumnę na katafalku i zdjęto z niej czarne okrycie. Okazała się tedy białą, aksamitną ze złocnymi bronzami. Nakryto ją królewskim szkarłatem, a na nim położono koronę, miecz, berło i inne insygnia, oraz order.

Odprawiono krótkie modły przy ołtarzu oświetlonym nader rzęsiście i ozdobionym mnóstwem białych lilij. Długie wzdłuż nawy estrady zajęte były przez rodzinę, monarchów, książąt dynastycznych, przez dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Reszta członków pochodu zajęła środek nawy. Modły odprawili arcybiskupi canterburyjski i yorkski w asystencyi biskupów windsorskiego i oxfordzkiego, oraz nader liczne duchowieństwo. Upał w kaplicy był taki, że wielu osobom czyniło się słabo, a naczelny komisarz nowo-zelandzki p. Hall Johnes zemdlął i musiano go wynieść.

Wreszcie nabożeństwo się skończyło.

Kredyt rękodzielniczy.

Pisaliśmy już, że tegoroczny Sejm uchwalił założyć: „Kasy rękodzielnicze“ na wzór kas Raffeisena, założonych przeważnie dla włościan. Ułożeniem statutu dla kas rękodzielniczych zajmuje się Komisya przemysłowa, która już pewien projekt ułożyła — a teraz przedkłada go Izbowi rękodzielniczym, aby zasięgnąć ich zdania.

Projekt ten był rozpatrywany 14. maja w Izbie rękodzielniczej w Krakowie. Dy-

skusya toczyła się pod przewodnictwem prezesa Izby rękodzielniczej p. Piotra Kosobuckiego, a w końcu uznano, że w zasadzie wnioski krajowej Komisji przemysłowej pod względem rodzaju kredytu odpowiadają wymaganiom stanu rękodzielniczego, albowiem przewidują:

udzielanie doraźnego kredytu osobistego, najwyżej 30-dniowego, głównie na wypłatę robotników,

udzielanie kredytu obrotowego osobistego, najwyżej jednorocznego na weksel i na skrypt dłużny,

kredytu obrotowego, zabezpieczonego także na weksel lub na skrypt dłużny na przeciąg najdłużej jednego roku,

tudzież kredytu inwestycyjnego zabezpieczonego na skrypt dłużny, najdłużej na lat pięć. Spłata ma następować w ratach. Wyrażono przytem życzenie, aby te rodzaje kredytu rozszerzono jeszcze na

eskont faktur i rachunków,

tudzież na udzielanie rękodzielnikom zaliczek na zamówione roboty.

Gdy w projekcie komisji przemysłowej zastrzeżono, że kraj ma się przyczynić do utworzenia funduszu zakładowego dla założyć się mających w kraju kredytowych organizacji rękodzielniczych, roczną dotacją 100 tys. koron tak długo, dopóki ogólna suma tych dotacji nie osiągnie dwóch milionów koron, uznano kwotę tę, jak i wogóle przyszły dwumilionowy fundusz zakładowy za zbyt mały ze względu na to, że kraj z pomocą tą przychodzi już trochę zapóźno, albowiem stan rękodzielniczy w Galicyi, zostawiony dotychczas sam sobie, został przez rękodzielnictwo zachodnich prowincyj monarchii w każdym niemal kierunku tak wyprzedzony, że dzisiaj tylko przy pomocy o wiele znaczniejszego kapitału, mógłby galicyjski rękodzielnik postępować podwójnie przyspieszonym krokiem naprzód, aby choćby za szereg jeszcze lat zrównać się w sile ekonomicznej, jak Niemiec i fachowej z rękodzielnikami zachodnimi.

Wyrażono także jednomyślnie życzenie, aby stopa procentowa w tych zakładach

finansowych rękodzielniczych, mogła być o ile możliwości jak najniższą.

Dalej uznano za rzecz pierwszorzędno znaczenia, aby dla zachodniej części kraju utworzony został patronat samostny i niezależny od lwowskiego, albowiem zcentralizowanie czynności jednego patronatu we Lwowie na całą Galicyę wpływałoby ujemnie na rozwój instytucji kredytowych w zachodniej części kraju, a biurokratyczne załatwianie spraw pilnych wpływałoby na ich opóźnienie, zniechęcając ogół rękodzielników do korzystania z kredytu w ich własnej instytucji i rzuciłoby ich w ręce lichwiarzy, udzielających kredytu łatwo i szybko.

Podobnie jak Izba rękodzielnicza w Krakowie powinna tą sprawą zająć się wszystkie stowarzyszenia rękodzielnicze po miastach i miasteczkach — chodzi tu przede wszystkim o odrodzenie naszego rękodzielnictwa.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Ze wszystkich powiatów naszego kraju. jako też z zagranicy i Ameryki dochodzą pocieszające wiadomości, że tegoroczne urodzaje zapowiadają zbiór bardzo dobry. Daj Boże, aby jakieś niespodziewane wypadki i wylewy nie przeszkodziły zebraniu obfitego chleba. — Dodamy przy sposobności na tem miejscu, że ceny zboża w Ameryce w obec widoków dobrego żniwa, znacznie spadły. Stanie się to prawdopodobnie i u nas — lecz ciekawość, czy potanieje też chleb w sklepach?

— Ruch oświatowy i narodowy, oraz gospodarczy w dzielnicy naszej coraz bardziej się rozwija. Miejmy nadzieję, że z postępem oświaty przyjdzie też łatwiej do zgody politycznej, nie tylko między ludem, lecz w ogóle pomiędzy wszystkimi stanami.

Tymczasem jednak rozterki i swary polityczne zaostrzają się coraz bardziej. W ostatnim numerze podaliśmy artykuł „Gazety ludowej” zapowiadający ostrą walkę

przeciw obecnej polityce p. Stapińskiego. Na ten artykuł odpowiedział p. Stapiński długim listem: „Do przyjaciół” — w którym wyłuszcza trzy punkta.

W pierwszym twierdzi, że pierwszym i naczelnym zadaniem stronnictwa ludowego jest zjednoczenie rzeszy chłopów polskich w jedną armię społeczną, w jedno stronnictwo.

W drugim twierdzi, że nie chłopci do programu lecz program do chłopów musi się stosować, tudzież broni się przed zarzutami, że doprowadził bank parcelacyjny do ruiny, i woła: „Czy to moja, że ludzie którym zaufałem, tak Bank prowadzili? A innymi ludźmi banku obsadzić nie mogłem, bo ich nie miałem!”

W trzecim wreszcie tłumaczy, jaką politykę doradza sam i zamierza prowadzić na przyszłość — przyczem mówi tak: „Twierdę stanowczo i twierdzić nie przestanę — że: „więcej jeszcze pożytku ma i mieć może chłop z obszarnika niż z biurokracyi”.

Z całego tego „orędzia” p. Stapińskiego, wynikałoby, że stara się on odzyskać Zaufanie ludu, zwykłem „schlebianiem chłopom”. Jeżeli zaś śmie twierdzić, że on chciał zawsze zjednoczenia chłopów w jedno stronnictwo — to mija się jak zwykle z prawdą. Nazywa walkę z ks. Stojałowskim i centrowcami „starą bajką” o której uważa za niepotrzebne się rozpisywać. Oczywiście, bo ta „stara bajka” wykazałaby dowodnie, że Stapiński zawsze rozbijał chłopów z tą różnicą, że walcząc przeciw stojałowczykom, bałamucił chłopów tem, że ks. Stojałowski sprzedał się obszarnikom — a dziś on zmuszony, za wyratowanie od kryminału, bronić obszarników, z których jak teraz twierdzi stanowczo: „chłop może mieć pożytek” — straszy chłopów *biurokracyą*! Jedno jednak mimowolnie przyznał, tj. że on rzucił bankiem parcelacyjnym, że on obsadzał bank *dyrektorami*, przyczem wszystkim ludziom fachowym w prowadzeniu banków i kas, daje kopniaka twierdząc, że: „nie mógł obsadzić banku ludźmi innymi” — uczciwymi, bo ich *nie miał*, coby znaczyło że

uczciwych dyrektorów banku u nas nie znajdzie!

— Czekajmyż, co się stanie na kongresie ludowców 12 czerwca — i czy okaże się prawdą, że p. Stapiński chce na prawdę jedności chłopskiej. —

— Aczkolwiek na zjeździe we Lwowie był liczny zastęp członków naszego stronnictwa, nie było jednak możności bardziej szczegółowego omówienia spraw naszych. Ponieważ zaś nie chcemy też narażać w tym czasie przednowkowym nikogo na znaczniejsze koszta, dlatego odbędziemy w różnych stronach kraju powiatowe zjazdy, a pierwszy z nich odbędzie się w Rzeszowie dnia 28. czerwca br.

Z pod Prusaka. Ze Strzeleckiego. (Górny Śląsk). (Żandarm pruski przeciw Matce Boskiej). W Katoliku czytamy. W tej chwili powróciłem z Częstochowy i piszę co następuje: „Wyjechałem dziś dnia 27. bm. po południu o godzinie 3 i pół z Częstochowy i przesiadłem z innymi w Pruskich Herbach do pociągu pruskiego. — Wyruszywszy cokolwiek, wchodzi do wagonu czwartej klasy, w której nas sporo ludzi było, żandarm pruski i przechadza się, a zobaczywszy u pewnej — młodej osoby — dziewczyny czy też kobieciny — wiszący u szyi różaniec, kazał jej medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, do różańca tego przymocowany, oderwać a wyrzucić. Gdy osoba ta uczyniła tego się wzbraniała, kazał pewnemu człowiekowi w tym wagonie jadącemu medalik ten oderznąć i wyrzucić — „jak najdalej” — dodał jeszcze, — co też człowiek ten, lotr, wykonał. — Wszyscy współpodróżujący brutalnością taką do żywego dotknięci zostali. Świadcami zajścia tego było wielu ludzi. — Z mej strony nic nie dodaję.”

Świadek.

**Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę”**

**i przysyłajcie prenumeratę, którzyście
dotąd nie zapłacili.**

Zjazd stronnictwa wszechpolskiego we Lwowie.

Przez dwa dni d. 22 i 23 odbywały się w lokalu „Gwiazdy“ we Lwowie, obrady stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Ponieważ, jak pisaliśmy i jak to każdemu wiadomo, kto czyta ludowe gazety: stańczycy wraz z ludowcami i z krakowskimi demokratami, połączyli się, aby walczyć przeciw prezesowi Koła polskiego, dr. Głabińskiemu i przeciw stronnictwu narodowo demokratycznemu, przeto na tym zjeździe, postanowiliśmy przeciw temu zjednoczeniu stańczykowsko-ludowcowemu, zatwierdzić „związek narodowo-ludowy“ — i przyjąć zaproszenie do wzięcia udziału w tym zjeździe.

Na zjazd przybyło blisko 600 delegatów, przedstawiających 48 powiatów Galicji. I widzieliśmy na zjeździe przedstawicieli warstw zamożnych, inteligencji, księży, włościan i robotników. W masie oprócz tużurków i sutann wybijały się piękne stroje ludowe delegatów włościańskich, których liczba wynosiła z górą 350. Piękny to był widok, gdy na podwórzu uwijali się przedstawiciele z najrozmaitszych stron od białopolskim i kołomyjskim powiecie, każdy rozpromieniony, ochotny. Serce rośnie, gdy widziało się tę rodzinę serdeczną, którą jedna wspólna myśl ożywia.

Zjazd zagaił prezes dr. Jan Pawlikowski witając delegatów stron. demokratyczno-narodowego i po raz pierwszy obecnych na zjeździe delegatów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, przybyłych w charakterze gości, razem z ks. posełem Stojalowskim i posem Dobiją.

Ksiądz Stojalowski na zjazd zapraszał tych także, którzy byli przeciwni Związko-
wi narodowo-ludowemu. Ci atoli nie przybyli, a szkoda, bo byłiby się przekonali naocznie, czy ks. Stojalowski zaprzedał się Wszechpolakom; byłiby się też przekonali, że w zjeździe wzięli udział tłumny, starzy i wierni chrześcijańscy ludowcy, stojalowczy-

cy — a wszyscy czuli się na nim, jako „między swoimi“.

P. Pawlikowski w dłuższym przemówieniu skreślił ogólnie działalność stronnictwa w kraju, parlamencie i Sejmie, a nadto podał krótki rys demokracji narod. w Królestwie i Prusiech. W czasie przemówienia pr. Pawlikowskiego wszedł na estradę prezes Koła polskiego p. Głabiński. Na sali zerwała się burza oklasków nie milknących, delegaci witali prezesa Koła, witali go serdecznie jak dzieci ojca.

Chcąc dziękować zabrał głos prezes p. Głabiński. I dziwić się należy, że człowiek ten, którego w ostatnich czasach wyrzutki społeczeństwa w rodzaju Stapińskiego i Breitra (podjudzone i przeplacone przez konserwatystów) błotem i kałem obrzucały, człowiek ten nie żalił się, nie groził, nie zachęcał do zemsty — lecz nawoływał do zgody i wspólnej pracy.

„Nie potępiamy nikogo — mówił p. Głabiński — lecz wszyscy razem zgodnie pracujemy, dla wielkiej sprawy. Te zaś kamienie, które na nas rzucają, zbierajmy i starajmy się użyć ich do wspólnej budowy. Nie zabiegajmy ani o korzyści własne, ani o zaszczyty, ani o odznaki, a pamiętajmy, że praca niesamolubna doprowadzi zawsze do wyników dodatnich.“

Taką dał odpowiedź prezes Koła polskiego wrogom, na wszystkie kalumnie i oszczerstwa, przez nich na niego rzucone. — Po przemówieniu p. Gruszeckiego, który w imieniu ludu polskiego składał panu Głabińskiemu wyrazy zaufania oraz czci i szacunku, zabrał głos ks. poseł Stojalowski. Ks. poseła przywitała burza oklasków. Między delegatami on stał schylony, posiwiały w boju i walce o prawa ludu, chcąc mówić do nowego pokolenia, bo z tych którzy przed 30 laty z nim pracowali, większość w grobie. Gdy się zbieramy w lokalu „Gwiazdy“, mówił ks. prałat, przychodzi mi na myśl mimowoli owe ohydne słowa rzucone przez Stapińskiego, przed kilku laty w tej samej sali o brukowaniu ulic Warszawy czaszkami szlachty. Dziś czasy się zmieniły; ten który chciał stworzyć rok 1846, dziś jest na usługach tej szlachty, z

nią prowadzi brzydkie interesy i jej zaprzęda lud". Ks. Stojałowski pracował dla narodu. Nie waśnie stanowe stanowiły myśl przewodnią jego pracy, lecz podniesienie i oswobodzenie ludu — dla narodu. W hasła „przez lud dla narodu“ zamykała się jego działalność, a ponieważ demokracja narodowa takie same hasła głosi, dla tego idziemy razem i pracujemy wspólnie. „Jest jeszcze może niejedno, w czym stronnictwo nasze, chrześcijańsko-ludowe, przewzane przez stańczyków: „stojalowczykami“ różni się od narodowej demokracji — ale są to zapatrywania i dążności, o których sam prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego, dr. Pawlikowski powiedział tu przed chwilą, że w tych sprawach potrzeba postępować bardzo ostrożnie, a co do niektórych, dopiero nas przyszłość pouczy, jakie mamy zająć stanowisko. Czy i kiedy w tych wątpliwych sprawach zgramy się z narodową demokracją, niewiem. Lecz dziś mamy przed sobą jedno pewne, jasne i praktyczne zadanie: złączyć w tej dzielnicy naszej wszystkie uczciwe żywioły pod hasłem narodowej jedności do wspólnej pracy dla dobra ludu, narodu — i całej Polski — a zwalczać hasła zawiści klasowej i gонienia za osobistemi korzyściami. Zewsząd zarzucają narodowej demokracji, że jest „zachłanna“ — ale dotychczas zaszczyty, ordery, posady są w rękach nie narodowych demokratów, lecz tych, którzy skarżą się na ich zachłanność, zapewne z obawy, aby czegoś nie utracili. — Co jest prześladowane, to jak mówią duchowni, bywa zwykle dobre — musi więc być coś dobrego — Bóże w narodowej demokracji, skoro tak powszechnie napadają na nią. Czerpmy jednak z przeszłości naukę na przyszłość. Nas chrześcijańsko-ludowych tak samo niegdyś wszyscy prześladowali. Nie zjedli jednak stojalowczyków — tem bardziej nie zjedzą nas połączonych z narodowymi demokratami“. — Burza oklasków zgłuszyła serdeczne przemówienie ks. prałata.

Następnie zabierali głos p. Zamorski, Fidler i Wiacek składając sprawozdanie poselskie z parlamentu. Po południu zaś po-

seł Dr. Adam omawiał ważniejsze punkty ostatniej sesji sejmowej. W dyskusji bardzo ożywionej zabierali głos różni mowcy, który atakowali rząd krajowy za protegowanie Rusinów, a usuwanie Polaków ze wszystkich instytucji krajowych. W tym też duchu uchwalono następującą rezolucję:

„Zjazd wzywa Komitet główny, posłów i prasę stronnictwa do stanowczej opozycji przeciw obecnemu systemowi rządu krajowego, który dla zachowania pozorów spokoju poświęca najżywotniejsze interesy narodowe na rzecz wrogiej nam partii ukraińskiej i zatrzuwa życie publiczne narodu przez opieranie się na żywiołach, którym dostępne są zakusy stanowe lub korzyści osobiste“.

Drugi dzień zjazdu, poniedziałek, wypełniły referaty pr. Grabskiego o organizacji stronnictwa, reformie gminnej i do Sejmu. Zjazd uchwalił domagać się 4 przemiotnikowej reformy sejmowej w sprawie zaś reorganizacji gminnej uchwalono projekt.

Poruszając sprawę koncesyi szynkarskich, zjazd uchwalił wpłynąć na rząd, aby koncesye nadawano Polakom, ludziom uczciwym — przez to bowiem można wieść ożywić od ogólnego zepsucia, jakie dotychczas karczma na wsi szerzyła.

Sprawę obrony kresów zachodnich referował p. Podgórski z Białej, domagając się u naczelnich władz stronnictwa, aby zwróciły na ucisk narodowy w Białkiem i na Śląsku, baczną uwagę.

Robotnicze sprawy i rozwój towarzystw zawodowych robotniczych w całej Galicyi, a zwłaszcza w zachodniej Galicyi, przedstawiał p. Koźlik, nawołując stronnictwo, aby zajęło się pracą wśród robotnika, który stanowiąc najsilniejszą warstwę na kresach, ma być przedmurzem dla nawały germańskiej. Po szeregu innych mów, dotyczących rozmaitych spraw, zakończono obrady zjazdu przemówieniem prezesa Pawlikowskiego i odśpiewaniem pieśni narodowych.

Bardzo piękną stronę zjazdu stanowi uchwała, aby z okazji koronacy cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wyrazić najgłębszą cześć narodu polskiego dla Królowej Korony Polskiej, a nadto złożyć na ręce ks. arcybiskupa Bilczewskiego podziękowanie ogółu polskiego, papieżowi Piusowi X. za ofiarowane korony jasno-górskie.

Głosy ludu.

Gdzie prawda?

Przychodzą czasy i chwile w życiu społecznym, politycznym, jak również w życiu ludzi, które się ma za przykre, albo za zupełnie złe, chociaż w gruncie rzeczy, biorąc je pod rozwagę lub przeczekawszy pewien okres czasu, poznaje się, że były to przejścia i chwile dobre.

Byli ludzie, jak nas historia uczy, którzy wnosili na świat nowe idee, ci ludzie zwykle za swe zasady, byli bardzo źle traktowani od współczesnych, a nawet niektórzy ponieśli śmierć męczeńską, niedoczekawszy się owoców swej pracy. Dopiero przyszłe pokolenia uznały ich zasługi... Nauka Chrystusa n. p. nie mogła się przysięgać u ludzi uczonych w piśmie. Dlaczego? — Ponieważ nie było u nich dobrej woli, a w pysze swojej nie chcieli w bliźnim, w prostaczku uznać brata, a swojemu rozmówi ufali więcej niż nauce Chrystusa. — A nawet garstka lepszej woli ludzi, którzy słuchali chętnie jego nauki, gdy im mówił o wysokich tajemnicach „swej miłości” — w Najśw. Sakramencie, nie mogąc Go zrozumieć, opuścili Mistrza, mówiąc: „twarda jest ta mowa, któż jej może słuchać”?

Tak się stało z osobą i nauką Chrystusa, a w ciągu wieków podobnie było niemal z każdym z tych mężów, którzy wierząc w słowo Ewangelii, dążyli do urzeczywistnienia w życiu społecznym ludzi, zasad sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Nic dziwnego, że w naszych czasach byliśmy i jesteśmy świadkami ciężkiej walki,

którą stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i twórca jego ks. Stojałowski, staczać musiał i dotychczas stacza z niechęcią, a nawet nienawiścią rządu, szlachty i części duchowieństwa. Zrazu poszedł za nim cały lud galicyjski, a było wielu powodowanych nienawiścią do szlachty, albo też widokami jakichś korzyści.

Gdy ks. Stojałowski wywalczył prawie gwałtem niektóre prawa dla ludu i weszło kilku chłopów do sejmu i parlamentu, wtedy uzyskawszy czego pragnął, zaniechał dalszej walki klasowej, boby taka walka już nie była chrześcijańską, boby nie było z naszej strony sprawiedliwą i zgodną z prawami chrześcijańskimi. Wstąpił tedy z naszymi posłami do Koła polskiego nie dla jakichś zysków, lecz aby wspólnie z wszystkimi stanami radzić dla dobra kraju.

Wtenczas to odłączyli się od stronnictwa, ci którym to był „za twardy” nowy kierunek polityki. Uważali oni bowiem za lepsze „brukować ulice Warszawy czaszkami szlachty” — a właściwie, jak się wkrótce po tem dowodnie pokazało, dlatego, bo oni wstępując sami do Koła polskiego, czynili to nie dla dobra kraju, lecz dla uzyskania sutej zapłaty.

Ci obłudni i fałszywi prorocy zasiali chwast niezgody ludowej; wołali na ks. Stojałowskiego: „Zaprzedał się za pieniądze stańczykom, abyście znów jak dawniej dawali głosy na stańczyków!” Przyszłość jednak wykazała, że ks. Stojałowski stańczyków przy wyborach nie popierał, ale robił to ten właśnie, który go o to posadzał i takie nań ciskał oszczerstwa.

Dla tego, że Stapińskiemu rzeczywiście „brzęczało” i ciągle mu jeszcze brzęczy od Wiednia aż na całą Galicyę, dlatego Stapiński niema uciekinierów ze swego stronnictwa w podobieństwie brata stojałowczyka Adama Zielińskiego, któremu się widocznie rozchodzi o „parę brzęczących”, które miał wydać na zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, bo skarży się w „Postępie” że mu ich nikt nie wrócił!

Kto pracuje dla dobra Ojczyzny w jakimkolwiek kierunku, niech to robi bez-

interesownie, bo tylko taką ofiarą, Bogu i Ojczyźnie jest miła.

Brat Zieliński pisze dalej, że: ks. Stojalowski był w Centrum i co z tego za pożytek? Pożytek jest ten, że obecnie Duchowieństwo nie może nam zarzucać, żeśmy nie chcieli zgody, albo, że ks. Stojalowski chciał osobistego wywyższenia. Uwierzyliśmy, że duchowni przyjmą szczerze program chrześcijańskiej demokracji — i będą zgodnie współpracować dla zwalczenia socjalnej demokracji — i ludowców, którzy głosili i głoszą program bezwyznaniowy. —

Lecz co się pokazało? Duchowieństwo nie skupiło się pod hasłem centrowem. Jedna część została u stańczyków, druga u demokratów, a księża będący na czele centrum, zwalczali skrycie ks. Stojalowskiego i jego zwolenników, jak to dziś też czynią krakowskie puzyniaki — nie dla tego, jakoby program nasz był zły lub niechrześcijański, lecz z prostej, osobistej niechęci — co jest wręcz przeciwne zasadzie chrześcijańskiej.

Ze strony tedy naszej utworzenie Centrum nie było błędem, ale zawodem. Myśmy chcieli: „zgody i wspólnej pracy” — bo to musi być zawsze dążeniem prawego chrześcijanina. Ale jak mogą chrześcijanie i duchowni usprawiedliwić zdradliwe postępowanie i osobistą nienawiść — toby powinni nam centrowi księża i puzyniacy wytłumaczyć.

Bratu Zielińskiemu wydaje się dziś złem, że stronnictwa chrześcijańsko - ludowego postawie przyłączyli się do narodowej demokracji i utworzyli w parlamencie „związek narodo-ludowy”.

Niby dlaczego my chrześcijańsko - ludowi nie możemy łączyć się wspólnie do pracy z narodową demokracją, jeżeli ona zgodziła się na wspólne z nami zasady i zmieniła kierunek polityki na lepsze, a co ważniejsza, jeżeli i u narodowej demokracji widzimy chętnych ludzi do pracy dla dobra ludu i Ojczyzny? Niemożna chyba zaprzeczyć tej pracy p. Zamorskiemu, Tomaszewskiemu, p. Głabińskiemu, p. księdzu Kopcińskiemu? Czyż ciągle się musimy

kłócić ze wszystkimi o rosół z jaj? Czy mamy zadawać kłam naszemu hasłu: „Prawdą, zgodą i sprawiedliwością”, lub przysłowiu polskiemu: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”?

Nigdy! Choćby się to nawet niepodało i bratu Zielińskiemu i jemu podobnym. Nauczyliśmy się cierpieć, lecz to bardzo boli, że dawni towarzysze odpadają i błędząc rozmyślnie, krytykują politykę w dobrym kierunku prowadzoną? Nierozumieją, że polityka jest polityką, a nie Ewangelią św. której zmienić niemożna. —

To są ludzie słabego charakteru, którzy odchodzą od nas ze słowami obłudników: „za twarda to dla nas nauka!”.

Aleks. Olechna.

❖ ❖ ❖ Kronika. ❖ ❖ ❖

Bielsko-Biała. W niedzielę d. 29. b. m. Tow. gimnastyczne „Sokół” w Bielsku urządziło wycieczkę do Mikuszowic, połączonej z zabawą majową. O godz. 1½ po poł. wyruszył zastęp druhow z pod Czytelni polskiej w Białej z muzyką na czele.

Dzięki ofiarności gospodźkiego w Mikuszowicach p. Krupińskiego, towarzystwo nasze otrzymało lasek pod zabawę i boisko do ćwiczeń. Zabawa, która rozpoczęła się o 2½ po południu ściągnęła tłum gości z Białej, Wilkowic, Buczkowic i okolicznych wiosek. Bawiono się wesoło — bo też i pogoda i nastrój uczestników były po temu. Przy końcu zabawy, atoli spadł ulewny deszcz, który w mgnieniu oka rozproszył bawiących się.

Na tem miejscu Wydział „Sokoła” dziękuje wszystkim uczestnikom, w szczególności gniazdu buczkowickiemu, Straży ogniowej z Wilkowic za wzięcie udziału i poparcie naszej zabawy, jakoteż p. Krupińskiemu, który z niezwykłą serdecznością przyjął wycieczkę. Czołem!

Dochód z zabawy przeznaczony na fundusz zlotu grunwaldzkiego w Krakowie.

Sokół bialski, obchodzi w niedzielę 5. czerwca 10-letnią rocznicę istnienia swego gniazda. Zapowiedziany festyn sokoli

wypadnie? o ile pogoda dopisze. Wszystkie bliższe informacji podane na afiszach. Wszystkich Rodaków z Bielska-Białej i okolicy zapraszamy i wzywamy do wzięcia jak najliczniejszego udziału w festynie.

Wszyscy lekarze bielsko-bialscy uchwalili 27. maja na pełnym zgromadzeniu swego związku, że odtąd nie będą przyjmowali chorych, ani udzielać porad lekarskich w niedzielę i święta po południu. Uchwała ta zapadła jednogłośnie. Ma się rozumieć, że w nagłych wypadkach lekarz i po południu do chorego pojechać, lub pójść będzie musiał.

Biała. W sobotę 21. maja br. odbyła swe pierwsze posiedzenie nowo wybrana rada powiatowa. Zagaił i przewodniczył marszałek Dr. Łazarski, rząd zastępował starosta p. Biesiadecki. Polskich radnych brakowało 3, a Niemców też 3. Z przebiegu obrad wypada zaznaczyć, że fundusze zapasowe wzrosły o przeszło 200 tysięcy koron; stara bowiem rada, obejmując urządowanie w roku 1901, zastała tylko 136 tys. a obecna rada ma zapasów na 340 tys. K. Następującym gminom uchwalono udzielić na budowę szkół ludowych bezprocentowych pożyczek: Porąbce, 3 tys. kor.; Witkowicom 1 tys. 800 K.; Bystrej 2000 K.; Przeciszynowi 1000 K. Do komisji skonstruującej weszli Linert, Suter i Szymeczko, do rady szk. okręgowej Dobija i Śmieszek.

Z wniosków podniesionych przez radnych załatwiono: a) Fränkla, by utworzyć „powiatowy związek do sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych“, któregoby zadaniem było zachęcić włościanstwo do zakładania ogrodów, pouczyć lud o korzyściach z owoców dla każdego gospodarstwa; — radny Dobija rozszerza i uzupełnia ten wniosek: aby przy każdej nowej szkole założyć szkołę drzewek owocowych; (rada przyznała na ten cel 500 kor.); b) Ludwika Dobiji, by przyznać 300 kor. subwencji dla Magórczan na ręce Tow. leśno-rolniczego. Ostatni grad zniszczył całe zalesie na Magórcze, przeto wnosi radny L. Dobija, czyby nie należało Magórczan zachęcić do racjonalnej uprawy łąk górskich. Subwencja ta będzie przeznaczona na za-

kupno odpowiednich traw i nawozów sztucznych, a ponieważ minister rolnictwa przyrzekł również swoje poparcie, przeto i rada powiatowa zechce poszkodowanym okazać swoje współczucie. Rada przychyliła się do tego; c) Antoniego Szymeczki — by kontrolę nad powiatowymi drogami — odbiór kamieni i szutru przydzielać radnym w ich okręgach, przez co zostanie zaoszczędzone kilka tysięcy koron; przekazano wydziałowi. Dozór nad powiatową ochronką w Kętach powierzono radnemu p. Hałatkowi.

Dla dziatwy szkolnej w Białej. Corocznie z wiosną Koło T. S. L. w Białej zwraca się do społeczeństwa z prośbą o grosz na majówkę dziatwy kresowej. —

Wrogi nasz sąsiad — Niemcy nie szczędzą kosztów, byle zabawą, podarkiem, obłudną dobroczynnością zwabić polskie dzieci w mury swej szkoły. Ale i nasze społeczeństwo nie zapominało dotychczas o szkołach kresowych i co rok na ręce Koła T. S. L. w Białej, płynęły z całej Galicyi datki na urządzenie szkolnej majówki. W tym roku, w Roku Grunwaldzkim, z tem większą ufnością pukamy do serc Przyjaciół dziatwy szkolnej, że za pieniądze składkowe obiecaliśmy dzieciom urządzić wycieczkę do Krakowa.

Wierzmy, że nie będzie nigdy Niemcem dziecko, które ujrzy to „serce Polski“, a każdy, kto miał sposobność widzieć dzieci, wracające z pierwszej wędrowności do Krakowa, podzieli naszą wiarę i pospieszy nam choćby z drobną pomocą, jeśli dba o zagrożone kresy zachodnie.

Prosimy uprzejmie o datki na cel powyższy, które przyjmuje z wdzięcznością Zarząd Koła T. S. L. w Białej.

W Białej, w maju 1910.

Z Zarządu Koła T. S. L.

Sekretarz: Tadeusz Mikułowski; Skarbnik: Józef Drzencki; Przewodnicząca: Klotylda Turowiczowa.

Od redakcyi. Łaskawe datki, choćby najmniesze, prosimy przysyłać wprost pod adresem: „Zarząd Koła Tow. Szk. Lud. w Białej“!

Skoczów. W sobotę 21. maja spaliło się do szczytu 17 domów mieszkalnych z pobocznymi zabudowaniami gospodarczymi. 17 straży pożarnych zjechało na ratunek, również jeden oddział wojska z Bielska. Dwie uliczki i jedna cała strona w rynku stały się łupem i pastwą żywiołu groźnego. Gazety śląskie ogłosiły odezwę podpisaną przez wszystkich posłów do Rady państwa i sejmu śląskiego, wzywającą do składek na rzecz pogrzelców.

Sprostowanie. W nrze 18. „Wieńca-Pszczółki“ z 1 maja 1910, opisano dróżnika powiatowego, że więcej siedzi w karczmach przydrożnych i wyprawia bitki, niż by miał drogi ubijać, że wnoszone zażalenia do pana inżyniera pow. Filipkiewicza pozostały bez skutku. Jestto wszystko zmyślonem, gdyż nawet przy tej drodze, do której wspomniany dróżnik należy, niema żadnej karczmy. Jestto oszczerstwo z powodów następujących: W roku 1906 wzięło dwóch braci w pod-przedsiębiorstwo wyszutrowanie drogi od stacyi kolejowej Białodoliny do rządowej drogi w Dębnie, w 2-gim kilometrze. Dróżnik z Woli dębińskiej pow. brzeskiego spotkał w wysypanym wale szutru obniżenie bankietu, i ziemię tę włożono we wspomniany wał szutru. Dróżnik jako wierny sługa powiatowy, doniósł o tem komisyi przy odbiorze szutru. Komisya po zbadaniu rzeczy, ukarała tych przedsiębiorców kwotą pieniężną. Z powodów tych odgrozili przedsiębiorcy pomstę na dróżnika i inżyniera pow. Filipkiewicza.

Podaję tych parę słów pod rozwagę kochanym czytelnikom, czyja tu wina: dróżnika wspomnianego, czy tych przedsiębiorców? *Michał Sępka* dróżnik pow.

Macierz Polska wydała obecnie jako nr. 53. swej Biblioteki książkę Józefa Frona: *O uprawie wierzby koszykarskiej*, dla domowego przemysłu w kraju rzecz wagi niemałej. Autor omawia sprawę szczegóło-

wo, mówi o doborze gatunku, o przygotowaniu gleby, o rozmnażaniu wierzby, o zbiorze wikliny i jej korowaniu itd. Tekst objaśnia 18 rycin, Cena 40 halerzy.

OGŁOSZENIE.

We wtorek 14. czerwca b. r. odbędzie się w domu „Drukarni polskiej“ w Białej po południu o godzinie 6-tej **nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Spółki pomocy i ochrony narodowej w Białej z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie kasowe, 2) Zmiana statutu.

W Białej 31. maja 1910.

Dyrekcya Spółki p. i o. n. w Białej.

W szybkim odzyskaniu pełnych sił po przebyciu gorączki

i innych chorób osłabiających EMULSYA SCOTTA wedle doświadczenia oddaje najlepsze usługi.

EMULSYA SCOTTA

posiada smak przyjemny, jest lekkostrawną i zażywaną bywa chętnie nawet przez tych, którzy wszystkich innych preparatów znieść nie mogą. Dlatego też

Emulsyę Scotta

jest w całej pełni skuteczna.

Co się tyczy czystości składników i pewności skutku, jest **Emulsyja Scotta** całkiem idealna i uznaną ogólnie jako niezrównany wzór Emulsyi.



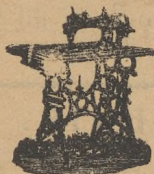
Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

„Również w lecie nadzwyczaj skuteczna“.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegmieni i ciężko oddychacie, fluidu Feller z marką „ELSAFLUID“. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający przy bólu piersi, etc. Próbną tuzin 5 koren, dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubiczy Elsaplac Nr. 18. Kroacya.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

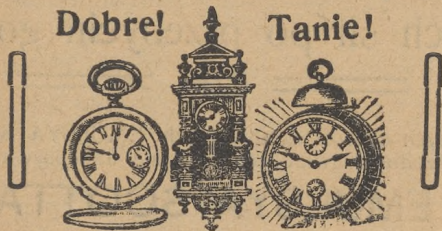
w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Dobre! Tanie!



Nikłowy remontoarowy zegarek ..	2 50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — ”
Szwajcarski ..	4 — ”
w podwójnych „okładzinach” ..	6 — ”
Prawdziwy srebrny stęplowany ..	7 — ”
Oryginalny Omega zegarek ..	18 — ”
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — ”
z budzikiem i werkiem bijącym ..	10 — ”
z budzikiem grającym ..	14 — ”
Czarnoleski zegar z kukułką ..	5 — ”
Budzik nikłowy, 19 cm. wysoki ..	2 — ”
Budzik wieżowy ..	5 — ”

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

30—21

WIEN

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isądown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przyśle.

Precz z wyrobami obcymi!

Jedynę źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacye wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

W Kętach. przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacye maszyn do szycia, rowerów, oraz gramafonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd. 26—1

Cennik Karpackich kos z marką „Kosiarz“.

Szanowni gospodarze! Przestrzegam Was przed niesumiennymi kupcami, którzy sprzedają tandeciarskie wyroby i biorą od Was ciężko zarobiony grosz. W moim składzie można nabyć specjalnie wyrobione w fabryce kosy. Kto raz spróbuje ten w życiu innej nie kupi, tak do ostrza jak i do formy podwójny hart w łożu, a nie w wodzie jak inne. Należy tylko spróbować, bo każdy swój towar chwali czasem na to poczem gospodarz ręce swe załamie, jedno że wydał ciężko zarobiony grosz, po drugie nad ciężką pracą co właśnie przypłaca swem zdrowiem. Tanie mięso psy jedzą. Jednak po najniższych cenach wysyłam.

Długość kosi w cm.	60.	65.	70.	75.	80.	85.	90.
Cena kor. i hal.	1-50	1-60	1-70	1-80	1-90	2-00	2-10

Kto zamówi 10 sztuk dostanie jedną za darmo. Przy zamówieniu trzeba wysłać 2 kor. zadatku, bo bez zadatku nie wysyłam nikomu.

Sierpy kowalskie zębione Nr. 1. — 1 kor., Nr. 2. — 60 hal., Młotki Nr. 1. oba boki ostre 1 kor. Nr. 2. — 1 kor. Maszynka do klepania kos 3 K. 50 h. Bardzo praktyczne kowadełka gustalowe Nr. 1. — 80 hal., Nr. 2. — 85 halerzy, Nr. 3. ostrze 80 hal. Pierścienie do kos 30 hal. Brzytwy które są najlepsze „Solingen“. Sztuka 1-60 K., 2 K., 3 K. i 4 K. i tak dalej. Brusiki prawdziwe do karpackich kos po 40 halerzy.

Proszę zamawiać na przekazach, aby nie tracić pieniędzy na marki i listy.

Z głębokiem poważaniem

JAN SIDYK,

Strutyn wyżny p. Różniatów Galicya.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu białskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczawszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Desohenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—26

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia 32—28 lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Nigdy nie zmienię!

40—15

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawalek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—31 Regensburg w Bawaryi.



Slyne — trwale — znakomite!

są jedyne

KAPELLNERA „GRICHER“ i „FENIX“

maszyny do szycia.

SZYJA lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materję, jak najcieńszy batystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idyalnie.

4. letnia gwarancya

można nabyć i na wypłat co przeciętnie 10 do 12 hal. dziennie wynosi.

JENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „PUCH“

i „ROWERÓW“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała

przy moście Bielskim.



KOSY!

Z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, dobrze hartowane mają cieniutki dźwięk, a cienkie jak papier, lekkie jak pióro, ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem, pozostawiając wielki pokos i ciężką pracę ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość.

Cena za sztukę kor. i hal.	1'90	2'10	2'20	2'30	2'40	2'60	2'70	2'85	3
Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90	95	100

Kto zamówi 10 kos temu daję 1 kosę i 11 brusików darmo.

Sierpy kowalskie z rączkami

ręcznie kute z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i ręczne, lekko przecinają zboże, iż sierpa prawie w rękę nie czuć i ludzie nie męczą się w żniwie, a każdy sierp będzie kilka lat żać. Cena za 1 sierp 80 hal. Kto zamówi 10 sierpów dostanie 1 darmo. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 K. zadatku i zamówienie na przekazie. Od kos i sierpów pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za moje kosy i sierpy gwarantuję, że są bardzo dobre, a wrzazie nienadających się wymieniam na inne. — Rodacy spróbujcie moich kos i sierpów, a przekonacie się że firma moja sumien-na i rzetelna, u której słowo idzie w parze z czynem. — Zamawiać pod adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI, eksport kos i sierpów

10—2

w ROZDOLE (Galicya).

Chłopca

do nauki blacharskiej przyjmie natychmiast

Jan Broda, blacharz w Cieszynie

ul. Cesarska 20.

3—3

UCZNIA ślusarskiego poszukuje

Teofil Zemanek majster ślusarski

w Kętach.

3—3



Parcelacya.



„Z parcelacyi dóbr Brześciany powiat Sambor są do sprzedania role, łąki, las, również budynki po rozmaitych cenach. Tamże do nabycia folwark 215 morgów z zasiewami i budynkami za 130.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel

6 - 6

Feliks Passakas

Brześciany grunta, p. Rajtarowice.

Ogłoszenie. Kosy! „Karpackie“ Kosy!

Szanowni Gospodarze! Jeżeli chcecie mieć najlepsze **kosy**, to proszę napisać tylko do mnie. Kosy moje są nadzwyczaj dobre do najtwardszych traw psianek jak i do zboża. Przewyższają swą dobrocią inne zachwalane.

Cena tych kos:

długość w centym.	65.	70.	75.	80.	85.	90.
cena w kor. hal.	16	170	180	190	200	210

Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 sztukę darmo; zaatek 2 kor. bez zadatku nie wysyłam. Za granicę do Prus i td. tylko za nadesłaniem całej należności. Młotki i kowadełka 1 kor. 80 hal. para. Adres firmy 3—1

Michał Kostecki
w Dolinie, ad Stryj, Galicya.

Sprzedaż realności.

Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kołodziejską jest do sprzedania.

Bliższych danych udziela

10—7

Emanuel Klausner
Aleksanderfeld przy Bielsku.

Z powodu starości i różnych przyczyn jest zaraz do sprzedania **folwark** 76 morgów pola i łąk; pole równe i przepuszczalne; do tego 3 domy mieszkalne, 2 nowe, 1 nowy o pięciu izbach i sieni, na dwóch gospodarzy umieszczenie, można kpić na parcele albo w całości. Cena 25 tys. zlr. Zgłoszenia przyjmuje 3—2

Stanisław Raś, stary czytelnik
Solisko p. Krosno.

2 czeladników

do budowlanej roboty i **2 uczni** przyjmie
zaraz **Józef Ślanina** 4—2

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korceńskie i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najsw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p. pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku (plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne w różnych stylach: wentylacje, łózka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do zamknięcia drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się nadal łaskawym względem ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych robót, kreśląc się

Z poważaniem

L. Wymiatalek.

Z wielkiej własności na Podolu jest do pozbycia około 200 morgów parcelami po 15—20 morgów w połowie lasu w połowie roli. Wiadomość w kancelaryi adw.

Dr. Romana Langnera

2—2 LWÓW Pańska 2.

Bacność!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych współbraci robotników, że dniem **1-go maja** przeniosłem **moją kuchnię ludową** do domu obok ulicy schodowej l. 5.

Pomieszczenie obecne obszerniejsze i przestronne, tak iż przy objadach żadnego ścisku nie będzie. Proszę o łaskawe poparcie, kreślimy z poważaniem

3—3

Kazimierz i Marya Foltynowie.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Folwark 100 morgów

ornej, dobrej ziemi położonej do południa w równinach niedaleko kolei tanio do sprzedania ma

Zarząd dóbr „Wola Ociecka“
poczta DĄBIE koło Dębicy.



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowej, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Kośnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2-10,	2-20,	2-30,	2-40,	2-50,	2-60,	2-70	2-80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosi dają brusik marmurowy z najlepszej płyty.

Mniej niż 5 kos nie wysyłam.

Kto chce mieć 11 kos i 11 najlepszych brusików, Tnreckich

przy długości: cm.	65	70	75	80	85	90	95	100
--------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Koron	21,	22,	23,	24,	25,	26,	27,	28.
-------	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienne (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwirzyńska 1. 25.

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Wyd. oraz Red. nacz. ks. Stan. Stojałowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.